Nr. 192.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 24 sierpnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 sierpnia.

(„Koelnische Ztg“ o detronizacyi księcia Aleksandra. — Konspiracye i niezadowolenie w Rumelii. — Proklamacya rządu tymczasowego. — Rosyjskie „communiqué“ rządowe i zwrot w prasie petersburgskiéj. — Z Francyi.)

O zdetronizowanym księciu Aleksandrze bułgarskim (Zobacz niżéj) pisze „Koelnische Ztg.“ według telegraficznego streszczenia biura Wolffa: „Książę Aleksander, którego osobiste przymioty na lepszy niezawodnie los zasłużyły, wisiał od pewnego czasu w powietrzu między Rosyą, która go na tron wyniosła, i pomiędzy Anglią, która go najprzód umiała dla siebie pozyskać — następnie zaś go opuściła. Od chwili, w któréj pewną było rzeczą, iż Anglia ani dla Bałkanu, ani nawet w obronie Carogrodu nie wypowie wojny Rosyi, lecz chyba jedynie w imię swych interesów w Indyach gotowa jest wystąpić do walki — stanowisko księcia Aleksandra było bez nadziei. Turcya dostatecznie już uczuła przewagę i przemoc Rosyi, iżby się rzucić miała w odosobnioną wojnę z Rosyą, mianowicie dla Bułgaryi! Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że w Carogrodzie wiedziano coś o zamiarach Cankowa i Karawelowa. Austrya z pewnością nie będzie chciała wyciągać kasztanów bułgarskich dla Turcyi. Można się raczéj spodziewać, że po usunięciu księcia Aleksandra, *którego Anglia chciała jakoby klin jaki wbić pomiędzy Rosyą a Austryą*, nastąpi krótsza lub dłuższa pauza w téj wiecznie kotłującéj kwestyi bałkańskiéj. Łatwość, z jaką nastąpiła detronizacya Battenberga, pozwala wnioskować, że sytuacya w Bułgaryi nie „wymknie się z ręki“ — i że najbliższe załatwienie kwestyi, chociaż może będzie tylko tymczasowe, nie będzie jednakże miało charakteru wojennego. Książę Bismarck powiedział w krytycznéj chwili podczas kongresu berlińskiego:

„Mości Panowie! Nie na to zebraliśmy się tutaj, aby radzić o ***szczęściu Bułgarów,*** lecz na to, aby zapewnić pokój Europy.“

Tyle „Koelnische Ztg.“, któréj wywody streszczone najzupełniéj potwierdzają nasze poglądy, wyrażone w artykule wstępnym. Książę Bismarck pozostawi Bułgaryą Rosyi, bo to chwilowo odpowiada jego planom politycznym.

Nie wyjaśnione do téj chwili, ale bardzo ciekawe są bliższe szczegóły, jakie towarzyszyły wypadkom zofijskim. W ostatnim czasie nadchodziły pogłoski o ruchach w zabałkajskiéj Bułgaryi, to jest w Rumelii, o spiskach w okręgu Tatarbazardżyku, które wykryto i stłumiono. Rumelioci ochłonęli niezadługo z pierwszego zapału, jaki ich ogarnął po zrzuceniu jarzma tureckiego, — powoli zaczęło się nawet budzić niezadowolenie, iż Bułgarya nie dość ich uwzględniała przy obsadzaniu urzędów i godności, które po największéj części pozostawały w ręku północnych Bułgarów. Książę Aleksander miał zapewne zamiar uwzględnienia tych słusznych skarg — uspokojenia malkontentów, — i to przyspieszyło jego upadek.

Książę opuścił lub opuści niebawem Bułgaryą — a z ośmioletnich rządów, trosk i kłopotów, pozostanie mu według zapowiedzi księcia Bismarcka — ***tylko wspomnienie!***

W ostatniéj chwili dochodzi nas następujący telegram:

Bukareszt, 23 sierpnia. Tymczasowy rząd bułgarski wydał proklamacyą, w któréj powiedziano: „Książę Aleksander położył na polu walki wielkie zasługi około Bułgaryi — ***atoli w polityce za mało uwzględniał stanowisko Bułgaryi jako państwa słowiańskiego i dobre stosunki z Rosyą*** (aha!) — i dla tego trzeba go było koniecznie złożyć z tronu.

Książę znajduje się jako jeniec w Łom Palance, atoli niebawem będzie puszczony na wolność i odprowadzony za granicę.

Oto nowy dowód, że *detronizacya księcia jest dziełem Rosyi.*

Stósunki między Rosyą a Niemcami i Austryą musiały się znów polepszyć, gdyż urzędowy komunikat, zamieszczony w ważniejszych gazetach rosyjskich, gani bez ogródki te pisma, które się poważyły ten stósunek w wątpliwém przedstawić świetle. Komunikat ten opiewa: „W ostatnim czasie pojawiły się w różnych pismach rosyjskich artykuły o położeniu politycznem — w których pomieszczono zupełnie dowolne i fałszywe zdania o stósunkach, jakie istnieją pomiędzy Rosyą a mocarstwami zagranicznemi. Te stósunki nie zmieniły się wcale w ciągu bieżącego roku, i nie masz téż wcale powodów obawy, iżby się zmienić miały i iżby rząd cesarski mógł się czuć zniewolonym do nadania odmiennego kierunku swéj dotychczasowéj polityce.“

Widocznie po „serdecznéj“ naradzie w Gasteinie, nadeszły do Petersburga uspokajające wieści, które skłoniły rząd rosyjski do nałożenia cugli prasie petersburskiéj. Zgodnie z tém pisze téż petersburski korespondent „Koeln. Ztg“: „Wszystkie usiłowania panslawistów zmierzające do oderwania Rosyi od zgodnego postępowania z Austryą i Niemcami — a do zbliżenia jéj z Francyą, rozbiły się w niwecz — jak tego kilkakrotnie tutejsze sfery decydujące publiczne dały dowody. Szczególnie przyjazne przyjęcie brata i bratowy cesarza austryackiego, ostre wystąpienie przeciw agitacyom pewnego francuskiego samochwalcy (Deroulède, któremu kazano wyjechać), zaproszenie pana Werdera (niemieckiego attaché wojskowego, którego panslawiści nie lubią) do udziału w ćwiczeniach wojskowych w Polsce — wszystko to dowodzi, iż rząd rosyjski ściśle się łączy z obu cesarstwami, i uważa tę przyjaźń za najkorzystniejszą dla Rosyi.“

Najnowsze *communiqué* potwierdza to zapatrywanie koresponpenta „Koelnische Zeitung“ i stwierdza zarazem nasz domysł o biernosci, z jaką austro-niemieccy sojusznicy spoglądać będą na to, co się dzieje w Bułgaryi — i na zaostrzenie stósunków między Anglią a Rosyą.

Podczas kiedy pan Ferry, zdetronizowany przez radykałów, wzywa w swéj mowie, wygłoszonéj w departamencie Wogezów, stronnictwo konserwatywne do złączenia się z oportunistami przeciw radykałom, „Soleil“ odzywa się do oportunistów, aby raz na zawsze rozstali się z radykałami, aby utworzyli ministerstwo silne i stanowcze, któreby przywróciło trzyletnią służbę wojskową i zaprzestało nieszczęśliwéj walki z Kościołem.

Czy we Francyi znajdzie się jaki mąż stanu, któryby przeprowadził sojusz konserwatystów z umiarkowanemi żywiołami republikańskiemi? Wątpimy — ale będziemy śledzili ten pomyślny zwrot w zapatrywaniach.

Książę Aleksander Battenberg pozbawiony tronu i uwięziony!

Oto najnowsza wiadomość, która wstrząsa dziś Europą i któréj doniosłość trudno na razie obliczyć lub przewidzieć. Posłuchajmy najprzód co mówią telegramy.

Carogród, 22 sierpnia. Obecny minister Karawellow i dawniejszy Cankow postarali się o to, aby książę Aleksander bułgarski podczas przeglądu wojsk w Widyniu został uwięziony, następnie ogłosili go w Zofii za zdetronizowanego, a w końcu utworzyli rząd tymczasowy.

„Kölnische Ztg.“ zaś ogłasza następującą depeszę:

Według zgodnych ze sobą wiadomości z Carogrodu i Bukaresztu został książę Aleksander bułgarski podczas przeglądu wojsk w Widyniu wzięty do niewoli i zdetronizowany — a obaj przywódzcy wrogich dotychczas partyi utworzyli rząd tymczasowy. Księcia Battenberga odwieziono do Łompalanki a według innych doniesień wywieziono go podobno za granicę kraju.

Dając folgę czysto ludzkim uczuciom, wyrażamy tutaj współczucie dla człowieka, dla żołnierza, dla księcia, który powołany na władzcę obcego sobie krwią i wiarą ludu, zjednał sobie jego sympatyą, pracował gorliwie nad jego dobrem, przemyśliwał nad rozszerzeniem granic swego kraju, nad połączeniem rozdzielonych braci.

Żal nam księcia Battenberga, który i w pokoju i w wojnie jako panujący, jako żołnierz i jako wódz umiał godnie spełniać swe zadanie — i utrzymać się przez lat 8 na bardzo trudném stanowisku.

Niestety, przekonał się o prawdziwości słów poety:

„O nimis duris lacerata spinis purpura regnum!“

(że zbyt ostrem podarta kolcami purpura królów),

i że wygodniéj było w niemieckich pułkach zdobywać sobie szlify jeneralskie, niż marzyć o królewskiéj koronie, o przywróceniu świetności Duszanów i Łazarzów.

Mimo tego tragicznego końca Battenberczyka rzeczy na półwyspie bałkańskim pójdą swoją drogą, tak jak poszły na półwyspie iberyjskim po odesłaniu króla Amadeusza na księstwo Aosty.

Inaczéj przedstawia się ta sprawa ze stanowiska ogólnéj polityki europejskiéj.

Z tego punktu widzenia fatalny wypadek widyńsko-zofijski jest klęską dla słowiańszczyzny bałkańskiéj, jest cofnięciem w stecz usiłowań, zmierzających do wyswobodzenia téj słowiańszczyzny od wpływów rosyjskich.

Książę Aleksander Battenbergski reprezentował właśnie ten kierunek antyrosyjski i zdołał Bułgaryą wyswobodzić od rosyjskich opiekunów, instruktorów, oficerów, i byłby z pewnością powoli utorował ludowi bułgarskiemu drogę do powolnego ale samodzielnego rozwoju i cywilizacyi.

Książę Aleksander opierał się w tych swoich zabiegach na Anglii, która od Filipopolu aż do Korei na całej potężnéj linii jest stanowczą przeciwniczką Rosyi, która jednakże nie mogąc bronić razem tylu równocześnie zagrożonych punktów, — opuściła swego dotychczasowego klienta i oddała go na pastwę konspiracyi własnych poddanych.

Pojmanie księcia, detronizacya, i utworzenie tymczasowego rządu, jest dziełem czysto rosyjskiém i wynikiém długoletnéj a skrycie nurtującéj agitacyi Chitrowych i ich następców, — i umożebni niezadługo publiczną silną propagandę rosyjskich panslawistów w Bułgaryi.

Zamach ten pojednanych dzisiaj przeciwników był znany w Petersburgu, w Carogrodzie — z pewnością nie był tajnym dla uczestników zjazdu w Kissingen i w Gasteinie, którzy niechybnie zajmowali się tém, co w sobotę zaszło w Zofii. Najprawdopodobniéj w Gasteinie postanowiono zachować się biernie, pozostawić Rosyi wolną rękę w Bułgaryi, byle się nie zbliżała do Bosnii i Hercegowiny, a księciu Battenbergowi pozwolić wrócić do ojczystych penatów lub do pułku gwardyi. Los taki przepowiedział mu czasu swego książę Bismarck, który jak wiadomo oświadczył, że nie poświęci kości ani jednego pomorczyka dla sprawy wschodniéj. Ma on inne na zachodzie!

Że rezultat narad w Kissingen i w Gasteinie był dla Rosyi w istocie rzeczy pomyślny — tego dowodzi nagły zwrot w prasie rosyjskiéj a to z powodu urzędowego *communiqué* wyjaśniającego stosunek Rosyi do mocarstw.

Kto wie, czy w najbliższym czasie nie dowiemy się o tém, iż w bratnim uścisku złączeni Canków z Karawelowem ogłosili którego z wielkich książąt rosyjskich następcą Aleksandra Battenberskiego na tronie bułgarskim — z wiedzą i za pozwoleniem uczestników narady w Gasteinie?

Wybory.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Prusy Zachodnie ogłasza następujące zawiadomienie:

Kandydatem naszym do sejmu na powiaty grudziądzko-brodnicki w miejsce ś. p. Ignacego Łyskowskiego jest

pan Leon Rybiński z Dembińca.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Prusy Zachodnie.

E. Parczewski. A. Działowski. Leon Czarliński. Ks. dr. Wolszlegier.

W sprawie wydalania.

Czytamy w „Kuryerze Porannym“:

Donoszą nam o ciekawém zdarzeniu z Landek. Oto pewnéj pani władza policyjna po dwóch tygodniach pobytu rozkazała wyjechać w ciągu 24 godzin.

Zagrożona tłómaczyła się, że prawo o wydalaniach dotyczy Polaków, ona zaś jest Rosyanką. Nic nie pomogło i musiała wyjechać. Prawdopodobnie pisma niemieckie, jak już nieraz to czyniły, zaprzeczą naszéj wiadomości.

Otóż dla dokładności podajemy, że przygoda przez nas opisana spotkała panią Kutorin, żonę urzędnika komory celnéj w Moskwie.

„Kölnische Ztg.“ o naszéj dzielnicy.

Ze źródła, wtajemniczonego widocznie w urzędowe administracyjne papiery, dotyczące Wielkopolski, odebrała „Köln. Ztg.“ artykuł, który p. t. „Zur Geschichte der Verwaltung der Provinz Posen“ umieszcza w sobotnim (231) numerze. Autor, ziejący nienawiścią przeciw wszystkiemu, co polskie, doczytał się w papierach rzeczy, które dla nas żadną miarą obojętnemi być nie mogą, charakteryzują one bowiem system, jakiego w obec nas przestrzegał rząd pruski, i kto wie, czy nie zdradzają zamysłów, jakich w niedalekiéj przyszłości mielibyśmy na sobie doświadczyć.

„Köln. Ztg.“ zaczyna swoję historyą „administracyi wielkopolskiéj“ od Flottwela i zaznacza, że nawet usunięcie tego naczelnego prezesa z Poznania i inne ustępstwa, poczynione Polakom, nie odniosły, jak łatwo było można przewidzieć, pożądanego skutku i nie zadowoliły Polaków, gdyż już na najbliższym sejmie prowincyonalnym wystąpili Polacy z taką gwałtownością, że nawet tak miękkiego serca król widział się spowodowanym wystąpić przeciw temu.

Nowo-ustanowiony naczelny prezes hr. Arnim (1841—1843) uznał za najstósowniejsze, aby kokietować z Polakami; na balach w jego pokojach odgrywały polskie hrabine pierwszą rolę. Rezultatem tego było, że Polacy, którzy przedtém rządów pruskich wprawdzie nie nienawidzili, ale mimo to je szanowali, odtąd je znienawidzili i gardzili niemi.

Za czasów następcy Arnima, to jest Beuermanna (1843—1850) okazały się skutki téj łagodnéj polityki; w 1845 roku pierwsze pojawiły się niepokoje z powodu wystąpienia sekty Czerskiego, Rongiego itp.; w 1846 roku wzniecił Mierosławski powstanie, które atoli dzielny prezes policyjny Minutoli wcześnie odkrył i w zarodku stłumił. W roku 1848 wybuchła pożoga rewolucyi z podwójną siłą. Niezwłocznie po nadejściu wiadomości z Berlina o wypadkach z dnia 18 marca, zorganizował się w Poznaniu polski komitet centralny, który wysłał do króla deputacyą, żądającą narodowéj reorganizacyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego, to jest ustanowienia Polaka naczelnym prezesem, urządzenia gwardyi narodowéj itp.

Król uległ wszechstronnym naleganiom i zgodził się na te żądania. Oburzyli się na to Niemcy W. Księstwa Poznańskiego, widząc, że ich „zdradzono“ i wydano w ręce Polaków, i ich to energicznemu działaniu zawdzięcza się wczesną zmianę w tym względzie. Jenerał Pfuel miał się zająć przeprowadzeniem linii demarkacyjnéj, ale i to nie przyszło do skutku.

Po naczelnym prezesie Boninie objął w roku 1852 rządy p. Puttkamer, za którego czasów powstał znany spór językowy, który Polacy z wielką energią prowadzili. Pułkownik Niegolewski wystąpił z broszurą, wymierzoną bezpośrednio przeciw naczelnemu prezesowi (1857). Oświadczył on, że korespondencyi urzędowych w języku niemieckim przyjmować nie będzie, i téj zasady się trzymał mimo licznych a doktliwych kar pieniężnych.

Po Puttkamerze byli naczelnymi prezesami: Bonin, Horn i hr. Koenigsmarck, po którym w roku 1873 nastąpił Günther i urzędował do roku 1886. Jest to epoka Bismarcka, w któréj nigdy nie mogło być mowy o niegodnych ustępstwach. W tym to czasie przypada najnowsze polityczne przeobrażenie Niemiec i Europy, a z tém powstały także dla Polaków nowe warunki bytu. Dotkliwy cios zadano im, przyłączając tę prowincyą do niemieckiego związku północnego, a tém samém i do Niemiec, wędzidła administracyi coraz bardziéj ściągano, personał urzędniczy oczyszczano coraz więcéj z żywiołów polonizujących a rewolucyjnych (revolutionssüchtig) (pewien katolicko-polski radzca szkólny polonizował dzieci szkólne, należące do jego obwodu), język niemiecki zaprowadzano coraz więcéj w szkole, ustawa o języku urzędowym niedwuznacznie wyjaśniła sytuacyą. Ale równocześnie bardzo skuteczną zyskali Polacy broń w nowych *ustawach o stowarzyszeniach i zebraniach, w ustawie prasowéj, jako téż w ustawie, dotyczącéj tajnego głosowania.* Rzetelnie wyzyskali to wszystko Polacy i z podziwienia godną gorliwością rozwinęli w tych kierunkach czynność organizacyjną. Nie masz gałęzi w życiu publiczném, gdzieby Polacy nie mieli osobnego stowarzyszenia. — W Poznaniu mają wielkie muzeum i znaczną bibliotekę — w tym kierunku przewyższyli Niemców na ich wstyd i hańbę; — mają Polacy osobny teatr, w którym tylko po polsku grają, mają osobną kapelę. Udało się także Polakom wykształcić stan średni, który się wzmaga z każdym rokiem. Nie podlega wątpliwości, że Polacy te straty, które — że tak się wyrażę — na zewnątrz ponieśli, podwójnie i potrójnie wewnątrz wynagrodzili, był przeto wielki czas, aby zmieniono w obec nich system, który zaprowadzi nowy rygor (Zug) w prowincyach wschodnich państwa pruskiego. Sądzono, że nie popadając w słabostki czwartego dziesiątka bieżącego stulecia, będzie można liberalnemi rządami połączyć tę prowincyą ściśléj z państwem pruskiém, osięgnięto jednak to, że polskie pisma otwarcie mówiły o rychłém odbudowaniu Polski i o interreju, który przyjedzie namaścić króla polskiego, a przed kilku tygodniami zagrała polska kapela pieśń: „Daléj bracia, do kosy,“ tymczasem zaś cichaczem przerabiają Polacy niemieckich chłopów i rzemieślników na fanatycznych Polaków.

Za te nieszczęścia i za te zdrożności nie można żadnego z naczelnych prezesów czynić odpowiedzialnym; było to nawet wielką krzywdą, wyrządzoną przeszłemu naczelnemu prezesowi p. Güntherowi, gdy przed kilku tygodniami niektóre pisma winę tę jemu przypisywały. Pan Günther nie był mężem energicznéj inicyatywy, nie lubił on występować publicznie, ale jest on na wskroś mężem honoru, nader pilnym i dzielnym pruskim urzędnikiem.

Jego następca ma przed sobą trudne zadanie. Chodzi o przeprowadzenie wielu spraw, do których spełnienia brakło dotychczas pieniędzy, których teraz jest nieco więcéj; — chodzi o naprawienie licznych starych grzechów; chodzi nie tylko o powiększenie liczby niemieckich przybyszów, o czém ma radzić ustawa kolonizacyjna, ale o zahartowanie niemieckiego poczucia narodowego; chodzi daléj o zaprowadzenie w prowincyi kultury niemieckiéj, a nadto o energiczne wystąpienie przeciw ruchowi polskiemu. *Ustawa prasowa* dostarcza dosyć środków do skutecznego występowania przeciw ustawicznym oszczerstwom i podszczuwaniom tutejszéj prasy. Dotychczas nie użyto tych środków; ale wszystkie te nowe prawa na nic się nie zdadzą, jeżeli się złego nie wyrwie z najsilniejszym korzeniem małych pisemek, podszczuwających systematycznie ludność. Trzeba będzie także energiczniéj wystąpić przeciw publicznym demonstracyjnym pochodom cechowym, przeciw wystawianiu publicznie polskich obrazów i t. p. Nie będzie nadal można cierpieć, aby na kobiercach i sprzętach kościelnych figurowały polski orzeł i polski herb; krótko mówiąc, hrabia Zedlitz ma, jak to się niedawno temu wyraził wysoko postawiony a znany mąż stanu: ***„den Polaken Zucht beibringen!“***

Życzymy sobie i spodziewamy się, że mu się to uda — mówi w końcu korespondent „Köln. Ztg.;“ jeżeli się tylko nie zboczy z drogi wytkniętéj, to nie trudno będzie ten cel osięgnąć; ustawiczna chwiejność jest niebezpieczną, o czém się z powyższego przedstawienia przekonaliśmy.“

Tyle korespondent, w którym katolicka „Köln. Volks Ztg.“ „policyjnego wachmistrza“ się domyśla. Ileż to jadu wylał autor tego artykułu, sięgając nawet dawnych czasów 1848 r., z jego burzą europejską, sprowadzoną do nas bezpośrednio z Berlina! W nienawiści ku nam zazdrości nam korespondent najlegalniéj i najspokojniéj pracujących instytucyi; podsuwa na Ordynacyi procederowéj opartym cechom jakieś nieznane nikomu tendencye; karcą go na prawie oparte Stowarzyszenia, pielęgnujące naukę i uczące pracy; gniewa go kapela stworzona koniecznością, gdyż wiadomo, z jakiemi to trudnościami połączone uzyskanie kapeli wojskowéj nie tylko u nas, ale i w innych miejscach n. p. w Berlinie; wyprowadza korespondent na scenę wymarzane widmo polonizowania chłopów i rzemieślników niemieckich; mało mu jeszcze tych grzywien i kaźni, na które wystawiona prasa nasza i jéj redaktorzy, których dobrze znają tutejsze cele więzienne. My znamy naszę niedolę w szkole i całéj organizacyi, żalimy się na nią, dochodziliśmy legalną drogą praw naszych za rządów wszystkich naczelnych prezesów, a za rządów p. Zedlitza, który, zdaniem niefortunnie odzywającego się korespondenta „Köln. Ztg.“ ma „den Polaken Zucht beibringen“, nie zejdziemy z téj drogi, wierząc w to, że w państwie konstytucyjném wszyscy obywatele równi są w obec prawa, i że nie powinno ono znać dwóch różnych miar dla swoich równe ciężary ponoszących poddanych.

Taki, iście „policyjno-wachmistrzowski,“ artykuł korespondenta „Koeln. Ztg.,“ — nie wchodzimy w to, czy on wyraża pia desideria, czy rzeczywiste zamiary sfer rządzących — nie zdolen nas zachwiać w legalném dochodzeniu praw naszych, a czy, jak mówi „Koeln. Volks-Ztg.,“ „może chyba wzbudzić w Polakach niezaufanie i odstręczać ich coraz bardziéj od rządu,“ nad tém powinien się był zastanowić korespondent, zaczém zasiadł do napisania tego złośliwego elaboratu!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 20 sierpnia.
(Artykuł „Narodnich Listów“ o Polakach w Prusach.)

(XX.) „Narodni Listy“ w dzisiejszém wydaniu wieczorném ogłosiły artykuł o Polakach w Prusach, który bardzo dobitnie charakteryzuje młodoczeskie teorye „słowiańskie.“ Zdaniem „Narodnich Listów“ giniemy w Poznańskiém. Jest to kara, żeśmy się odłączyli od matki — Rosyi! Kiedy ks. Bismarck wystąpił ze swym projektem skupywania dóbr polskich, zdawało się, że Polacy poznańscy zrozumieli, co wypada uczynić, to znaczy schronić się pod skrzydła matki — Rosyi! Niestety jednak nie wykonali tego rozumnego zamiaru i dziś oburzają się, gdy im się mówi o Rosyi. — Oto w krótkich słowach treść artykułu „Narodnich Listów.“ Autor w swéj wielkiéj naiwności i nieznajomości stósunków polsko-rosyjskich oczywiście ani się nawet nie domyśla, że ks. Bismarck jest tylko pojętnym uczniem Rosyi, gdzie od bardzo dawna w prowincyach zabranych praktykuje się dopiero przed rokiem zaostrzony system wypierania polskich właścicieli z majętności ziemskich, usuwanie ich nawet od dzierżawy. Nie potrzebujemy ponownie kwalifikować polityki „kolonizacyjnéj“ ks. Bismarcka, o tém sąd już w całéj ucywilizowanéj Europie ustalony. Ale ponieważ Rosya robi to samo, jest to niedorzecznością radzić nam szukać u niéj schronienia. Jeżeli sobie kiedyś w Rosyi w stósunku do nas przypomną słowiańskość, to będzie można o tém pomówić. Tymczasem będziemy się bronili o własnych siłach i na podstawie czysto narodowéj wszędzie, gdzie nam grozi niebezpieczeństwo, czy to w imię pangermanizmu, czy w imię niwelacyi szczepowéj. Podnoszę tylko w końcu, że dzisiejszy artykuł „Narodnich Listów“ jak najzupełniéj stwierdza to, co niejednokrotnie musiałem zaznaczyć o stanowczo anti-polskich dążnościach tego organu młodoczeskiego. I z tą frakcyą chciano zawierać sojusze!

Berlin, 22 sierpnia.
(Jeszcze o Jezuitach).

Sprawa powrotu Jezuitów, poruszona najpierw przez liberalne dzienniki, tak im się dała we znaki, że, aby ją usunąć z porządku dziennego, nie wahają się dzisiaj posługiwać bardzo nieszlachetną bronią, to jest po prostu kłamstwem. Twierdzą one, że głośne domaganie się powrotu Jezuitów nie jest niczém inném, jak obłudą, środkiem agitacyjnym, mającym lud utrzymać w ciągłém rozdrażnieniu. Zdaniem ich Papież Leon XIII opanowany jest przez Jezuitów, a ostatnie breve zdobyto na nim podstępem; episkopat, wedle liberalnych zapewnień, „boi się“ Jezuitów, niższe duchowieństwo obawia się ich konkurencyi (!), a lud katolicki nie wystąpi nigdy na rzecz tego zakonu! Bezczelniejszych kłamstw nie zdarzyło nam się czytać już dawno. Powrót Jezuitów jest dla wszystkich katolików kwestyą najżywotniejszą, która dopóty nie zejdzie z porządku dziennego, dopóki nie zostanie rozstrzygniętą w imię sprawiedliwości, równouprawnienia i swobody religijnéj. Papież i biskupi, duchowieństwo i lud katolicki całém swém dotychczasowém postępowaniem dowiedli, że powrót zakonów, a więc i Jezuitów jest ich najgorętszém życzeniem i będzie dla nich zarazem zapowiedzią ostatecznéj rewizyi ustaw majowych. Jak Leon XIII cenić umie działanie Jezuitów, o tém przekonało nas najnowsze jego breve; Leon XIII poszedł w niém w ślady swego poprzednika Piusa IX, który w breve z dnia 2 marca 1872 r., wystósowaném do Kardynała Patrizziego, z wielkiemi pochwałami wspomniał o zasługach zakonu jezuickiego. Episkopat niemiecki niejednokrotnie już wyraził przekonanie swoje o zakonach w ogólności, a Jezuitach w szczególe. W oświadczeniu z października roku 1871 nazwali Biskupi wszystkie skargi wymierzone przeciwko Jezuitom nieuzasadnionemi, wyrazili wielkie uznanie dla ich nieposzlakowanego i chrześciańskiego żywota oraz ich nauki — i wspomnieli o poświęceniu, z jakiém się Jezuici odają pracy nad dobrem dusz robotników fabrycznych, chroniąc ich przed socyalno-demokratycznym błędem. Jeszcze dosadniéj broni Jezuitów i innych pokrewnych im zakonów memoryał zebranych u grobu św. Bonifacego Biskupów z dnia 20 września 1872 roku. Ustawę przeciwko Jezuitom nazywają tam biskupi „pogwałceniem prawa i swobody katolickiego Kościoła, pogwałceniem ogólnoobywatelskiéj wolności stowarzyszania się“, a co do Jezuitów, oświadczają Biskupi wyraźnie, „że dopóki Kościół katolicki ma prawo do chrześciańskiéj czci, ma téż prawo żądać, aby żadnéj do niego należącéj instytucyi, za którą Kościół ponosi odpowiedzialność, nie nazywano niemoralną lub zagrażającą bezpieczeństwu państwa.“ Jakby w proroczém przeczuciu, piszą tak daléj Biskupi w owym memoryale: „Doświadczenie w niedalekiéj może przyszłości rozpowszechni to przekonanie, że ważnym potrzebom obecnego społeczeństwa uczynić będzie mogła jedynie zadość pełna poświęcenia czynność religijnych Stowarzyszeń.“ Na tém samém stanowisku stoją i teraźniejsi Biskupi, którzy w zeszłorocznym liście pasterskim, wydanym z Fuldy, wyrazili swoje ubolewanie z powodu, że zakonnicy, którzy mianowicie w okręgach przemysłowych z wielkim pracowali zapałem i skutkiem, dzisiaj bawią na wygnaniu.

Śmiesznem jest doprawdy twierdzenie, że niższe duchowieństwo obawia się konkurencyi Jezuitów w dziedzinie duszpasterstwa. Kto to twierdzi, ten nie zna ani duchowieństwa, ani wielkich usług, jakie mu świadczyli Jezuici. Jako doradzcy, jako pomocnicy w słuchaniu spowiedzi, mianowicie w miastach fabrycznych, wzrastających olbrzymio pod względem ilości mieszkańców, — oddali zakonnicy parafialnemu duchowieństwu nieocenione przysługi. O ileż pożądańszą jeszcze byłaby taka pomoc w dzisiejszéj chwili, gdzie ilość duszpasterzy zmalała tak znacznie, a zdrowie ich ucierpiało pod nadmiarem pracy. Każdy urzędnik ma co roku wakacye; katolicki ksiądz nie ma ich dzisiaj nigdy, gdyż ustało jedynie możliwe zastępstwo przez zakonników.

Co się wreszcie tyczy katolickiego ludu, to setki tysięcy podpisów zebrane pod petycye, domagające się zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom, świadczą zbyt wymownie o uczuciach tego ludu wobec spotwarzanego tak często zakonu. Kiedy p. Windthorst na walném zebraniu katolików w Monasterze wypowiedział energicznie, jak zwykle, te gromkie słowa: „Jezuici muszą powrócić i powrócą“ — tysiące rąk złożyło się do entuzyastycznych oklasków! Bałamuctwa liberalnéj prasy przyczynią się w końcu chyba do tego, że się powtórzy burza petycyjna z roku 1872; pokazałoby się wtedy, że nie ma pomiędzy katolickim ludem popularniejszego żądania nad żądanie powrotu Jezuitów i wszystkich wypędzonych z Prus Zakonów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Łódź. (Niemczyzna.) Pan Jandżuł, członek komisyi przemysłowéj, zwiedzając fabryki i przeglądając prowadzone w nich księgi buchalteryjne, na 70 fabryk znalazł tylko w dwóch, wyraźnie tylko w dwóch fabrykach księgi prowadzone w języku polskim, we wszystkich zaś innych są one prowadzone w języku niemieckim. Wyjątku, jak pisze „Dziennik Łódzki,“ nie stanowią nawet fabryki warszawskie, w których znajdowano nawet książeczki, wydawane robotnikom, a służące do zapisywania wypłat i należności, prowadzone w języku niemieckim.

Smutno!

— Szkoły na Podlasiu. Na utrzymanie 65 nowych szkół elementarnych, otwieranych w miejscowościach zamieszkałych przez ludność unicką w guberniach siedleckiéj i lubelskiéj, na zasadzie pod dniem 30 kwietnia 1885 r. zatwierdzonéj opinii rady państwa, wyznaczony został fundusz po rs. 422 rocznie dla każdéj szkoły w pierwszéj z tych gubernii, a po rs. 430 w drugiéj. Obecnie, jak donosi „Warsz. Dniew.,“ powstał zamiar zrównania z temi etatami etatów wszystkich istniejących w tych miejscowościach rosyjskich szkół elementarnych.

— Zakończenie roku szkólnego w akademii rzymsko-katolickiéj w Petersburgu odbyło się dnia 27 czerwca r. b. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., celebrowaną przez ks. Metropolitę Gintowta. Następnie udano się do sali konferencyjnéj, gdzie *rector magnificus* wszedłszy na katedrę wygłosił wspaniałą mowę łacińską. W zakończeniu mowy ks. rektor oświadczył, że jak z początku roku szkóinego mógł szczególne błogosławieństwo Ojca św. dla akademii obwieścić, tak i teraz znowu ma szczęście zwiastować nową dla tegoż zakładu łaskę Ojca chrześciaństwa. Mianowicie wszystkie prawa i przywile, jakich akademia, zwłaszcza co do udzielania stopni naukowych dotąd używała, uroczyście na nowo potwierdzone zostały i zakład ten w swém znaczeniu zrównany został ze wszystkiemi innemi katolickiemi wszechnicami Europy. Dotąd akademia petersburska, że się tak wyrazimy, żyła dawnemi przywilejami, które Stolica Apostolska nadała jeszcze akademii wileńskiéj, przez króla Stefana Batorego fundowanéj. Przywileje te wprawdzie z biegiem czasu w umowach tak polskiego, jak i rosyjskiego rządu ze Stolicą św. potwierdzane były; ponieważ jednak potwierdzania te były ogólnikowe, a przytém akademia różne w swéj historyi przechodziła koleje i zmiany nawet w nazwach swoich, przeto ks. Metropolita Gintowt udał się do Stolicy św. z prośbą o nową uroczystą konfirmacyą wszystkich jéj praw i przywilejów dotychczasowych. Ojciec św. przychylił się łaskawie do prośby i odnośne breve z dnia 9 kwietnia r. b. za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych nadesłał.

— Dembowski Czesław, oraz ksiądz Marek Sikorski aresztowani blisko rok temu w sprawie Unitów, skazani zostali przez sąd wojenny na osiedlenie do gubernii wołogodzkiéj. Brat Dembowskiego i Wielobydzki na wolność wypuszczeni z oddaniem pod dozór policyjny. Śledztwo w téj sprawie prowadził znany Mirosław Dobriański. Ciągle on tropi „nowych zbrodniarzy“ pomiędzy Unitami i tropić i wynajdywać ich będzie dla utrwalenia się na zajmowanéj posadzie, grubo, jak zwykle tego rodzaju posady urzędników do szczególnych poruczeń, a raczéj tajnych policyaetów uposażonéj.

NIEMCY.

* Berlin, 22 sierpnia. „Moniteur de Rome“ powtarzając wiadomość podaną przez monachijską „Allg. Ztg.“, wedle któréj otwarcie seminaryów duchownych w Poznaniu i Chełmnie jest tylko kwestyą czasu, dodaje od siebie, iż nie wątpi, „że rząd w najbliższym czasie pozwoli obydwom nowym Biskupom spełnić w całéj rozciągłości swe biskupie zadanie.“ Dałby Bóg, aby zapowiedź „Moniteura“ spełniła się jak najprędzéj; o ile my wiemy, trudności w téj sprawie dotąd nie usunięte.

— Dzienniki urzędowe donoszą, że najważniejszym przedmiotem obrad przyszłéj sesyi parlamentarnéj będzie oznaczenie liczby stałego wojska po upływie siedmiolecia. Równocześnie dają te same dzienniki do zrozumienia, że inne jeszcze sprawy wojskowe wejdą na porządek dzienny parlamentu. W obec tego piszą już dzisiaj urzędowcy o potrzebie silnego zjednoczenia się wszystkich „stronnictw narodowych.“ Na szczęście nie tworzą „narodowcy“ większości w parlamencie, przed którego forum sprawy wojskowe należą wyłącznie. Nie potrzeba się więc obawiać, aby wydatki na wojsko zostały znowu tak wysoko wyszrubowane, jak dawniéj. W każdym razie ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się, do jakich celów przydać się mogą — zdaniem urzędowych dzienników — narodowe stronnictwa!

— Dzieła Jassena „Historya niemieckiego narodu od końca wieków średnich“ wyszedł w tych dniach oczekiwany z wielką niecierpliwością tom 5. Tom *ten obejmuje dzieje* polityczno-kościelnéj rewolucyi i wywołanéj przez nią opozycyi od ogłoszenia tak zwanéj „formuły ugodowéj“ w r. 1580 aż do początku wojny trzydziestoletniéj w r. 1618. Znakomity historyk, któremu zasłużonego uznania nie mogą odmówić nawet najzawziętsi jego przeciwnicy, podaje tutaj nadzwyczaj ważny materyał o pismach polemicznych przeciwko Jezuitom, o powstaniu tego zakonu i t. p.

— Cesarz przyjmował w sobotę po południu markiza Tseng i tutejszego posła chińskiego, którzy następnie pozostali na dworskim obiedzie. Król portugalski, który obecnie bawi w Kopenhadze, ma 26 b. m. zjechać na 3 lub 4 dni do Berlina i zamieszkać przez ten czas w królewskim pałacu.

— Landrat i dyrektor policyi v. Frank w Celle wydał rozporządzenie, zmierzające do zapobieżenia na przyszłość nadzwyczajnemu wzrostowi reklamy kupieckiéj, mianowicie używanéj bardzo często przez żydowskich kupców zapowiedzi wyprzedaży publicznéj. Odtąd mają tego rodzaju manipulacye podlegać bardzo ścisłéj kontroli, aby stwierdzić, czy rzeczywiście publiczność odnosi z kupna te korzyści, o jakich wspominają plakaty; w przeciwnym razie spotka kupca kara, naznaczona na zwyczajne oszukaństwo. Ponieważ jednak policya może tego rodzaju manipulacye kontrolować skutecznie jedynie wtedy, gdy jéj w tém dopomagają interesowani w téj sprawie przemysłowcy i publiczność, dla tego wzywa landrat z Celle wszystkich, którym zależy na prawidłowym rozwoju interesów, aby zechcieli go w tém trudném zadaniu popierać. I w Poznaniu nie brak szachrajów, którzy sztucznemi ogłoszeniami uniemożliwiają rzetelnym kupcom wszelką konkurencyą. Jakże często spotykamy w oknach wystawnych kupców poznańskich plakaty z napisami: „Wyprzedaż publiczna“, — podczas kiedy towary napływają do tych składów bez przerwy!

— Przed sądem ziemiańskim w Hildesheimie stawał w tych dniach obywatel tamtejszy Butterbrodt, który pięciu swoim dzieciom nie kazał dotąd szczepić ospy. P. Butterbrodt pociągany już był siedm razy do odpowiedzialności za to, że wzbraniał się zapłacić nałożonych na niego z tego powodu kar pieniężnych, ale zawsze dotąd uwalniał go sąd ławniczy. Ostatecznie założyła prokuratorya apelacyą do sądu ziemiańskiego i p. Butterbrodta skazano na 15 m. kary. Z powodu wypadku Butterbrodta rozporządził swego czasu naczelny prezes, że dzieci przeciwników szczepienia ospy, a więc i dzieci p. Butterbrodta, ma policya gwałtem zaprowadzić do doktora.

— Z Gleidingen w Hanowerskiém zniknęło naraz aż 3 żydowskich handlarzy bydła. Zdyskontowali oni na 340,000 marek weksli, po większéj części sfałszowanych, i podążyli z pieniędzmi prawdopodobnie za morze. Stara firma hanowerska Sternheima musiała już z tego powodu zawiesić wypłaty. Przemyślni żydkowie potrafili nadto w inny jeszcze sposób narazić rólników okolicy Gleidingen na znaczne straty.

ROSYA.

* „Ruskie Wiedomosti“, odpowiadając na artykuły pism zagranicznych o rosyjskiéj niewdzięczności, mówią:

W ogóle, rozpatrując wzajemne stósunki Rosyi i Niemiec w ciągu ostatnich lat dziesięciu jedno jest widoczne, że Niemcy, pod pozorem zabezpieczenia pokoju europejskiego, przy pomocy przymierza z Rosyą, uzyskały przeważną rolę w polityce europejskiéj i zabezpieczyły się od Francyi. Z drugiéj strony, dzięki téj fikcyi zabezpieczenia pokoju europejskiego, coraz bardziéj upadał wpływ polityki rosyjskiéj na półwyspie bałkańskim. —

---

(319)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 191.)

Oleńka także jakoby na nowo odżyła po opuszczeniu Taurogów. Tam zabijała ją niepewność losu i ciągła obawa, teraz czuła się bezpieczniejszą w głębinach leśnych. Zdrowe powietrze wracało jéj siły. Widok żołnierstwa, broni, ruch i gwar obozowy działały jak balsam na zmęczoną jéj duszę. I jéj również sprawiał przyjemność pochód wojsk, a możliwe niebezpieczeństwa nie przestraszały bynajmniéj, bo przecie rycerska krew płynęła w jéj żyłach. Mniéj okazując się żołnierzom, nie pozwalając sobie buszować na podjezdku przed szeregami, mniéj téż ściągała na siebie oczu. Ale natomiast otaczał ją szacunek powszechny. Uśmiechały się wąsate twarze żołnierskie na widok Anusi, a odkrywały się głowy, gdy Oleńka zbliżała się do ognisk. Szacunek ów zmienił się późniéj w uwielbienie. Nie było téż bez tego, by jakie serce nie zabiło dla niéj w młodéj piersi, jeno że oczy nie śmiały na nią patrzeć tak wprost, jak na ową czarnuszkę ukrainkę.

Szli lasami, zaroślami, często wysyłając przed sobą zwiady, i aż dopiéro siódmego dnia przybyli późną już nocą do Lubicza, który leżał na skraju laudańskiéj okolicy, stanowiąc jakoby wrota do niéj. Konie tak były dnia tego zmęczone, że mimo przedstawień Oleńki niepodobna było ruszyć daléj, więc miecznik zakazał dziewczynie wydziwiać i roztasował partyą na nocleg. Sam z pannami stanął we dworze, bo i czas był mglisty, chłodny bardzo. Dziwnym trafem dwór nie był spalony. Nieprzyjaciel oszczędził go, prawdopodobnie z polecenia księcia Janusza Radziwiłła, dla tego, że był Kmicicowy, a chociaż późniéj książę dowiedział się o odstępstwie pana Andrzeja, zapomniał lub nie miał czasu wydać nowych rozkazów. Powstańcy uważali całą majętność za Billewiczowską własność, grassanci nie śmieli rabować pod bokiem Laudy. — Więc nie zmieniło się w nim nic. Oleńka wchodziła ze straszném uczuciem bólu i goryczy pod ten dach. Znała tu każdy kąt, lecz niemal z każdym łączyło się jakoweś wspomnienie Kmicicowego występku. Oto przed nią sala jadalna, ubrana w konterfekty Billewiczów i w czaszki leśnego zwierza. Potrzaskane kulami czaszki zwieszają się jeszcze na gwoździach, pochlastane szablami portrety spoglądają surowo ze ścian, jakoby chciały mówić: „Patrz dziewczyno, patrz nasza wnuczko, to on świętokradzką ręką pociął wizerunki naszych ziemskich postaci, dawno spoczywających już w grobach!“ Oleńka czuła, że oczu nie zmruży w tym domu splamionym. Zdało jéj się, że w ciemnych kątach komnat snują się jeszcze widma strasznych kompanionów, buchające ogniem z nozdrzy. I jakże prędko przechodził ten człowiek tak przez nią kochany od swywoli do występku, od występku do coraz większych zbrodni, od porąbania wizerunków do rozpusty, do spalenia Upity i Wołmontowicz, do porwania jéj saméj z Wodoktów, daléj do służby Radziwiłłowskiéj, do zdrady, ukoronowanéj obietnicą podniesienia ręki na króla, na ojca całéj Rzeczypospolitéj...

Noc biegła, a sen nie chwytał się powiek nieszczęsnéj Oleńki. Wszystkie rany duszy odnowiły się w niéj i poczęły piec boleśnie. Wstyd na nowo palił jéj policzki; oczy nie roniły w téj chwili łez, ale serce ogarniała taka żałość niezmierna, że nie mogła się w tém biedném sercu pomieścić... Żałość za czém? Za tém, coby być mogło, gdyby on był inny, gdyby przy swych narowach, dzikości i swawoli choć serce przynajmniéj miał uczciwe, gdyby wreszcie miał choć miarę w zbrodni, gdyby istniała jakaś granica, przez którąby przejść nie był zdolen. Przecie jéj serce przebaczyłoby tak wiele...

Spostrzegła mękę towarzyszki Anusia i dorozumiała się powodu, bo jéj poprzednio już całą historyą stary miecznik wyśpiewał, więc mając serce dobre podeszła ku Billewiczównie i zarzuciwszy jéj ręce na szyję, rzekła:

— Oleńka! ty w tym domu od boleści się wijesz...

Oleńka z początku nie chciała nic mówić, jeno poczęła się trząść całém ciałem, jako osinowy liść, a w końcu płacz straszny, rozpaczliwy wyrwał się z jéj piersi. Chwyciwszy konwulsyjnie rękę Anusi, głowę swą jasną wsparła na jéj ramieniu i łkanie targało nią jak wicher krzewem.

Anusia długo czekać musiała, zanim przeszło — wreszcie, gdy uspokoiło się nieco, ozwała się po cichu:

— Oleńka, módlmy się za niego...

A tamta obu rękoma zakryła oczy.

— Nie... mogę!... — rzekła z wysileniem.

I po chwili, zagarniając gorączkowo w tył włosy, które opadły jéj na skronie, poczęła mówić zdyszanym głosem:

— Widzisz... nie mogę... Ty szczęśliwa!... Twój Babinicz zacny... sławny... przed Bogiem... i ojczyzną... Ty szczęśliwa!! Mnie się nie wolno nawet modlić... Tu wszędy krew ludzka... zgliszcza. Żeby choć ojczyzny nie zdradził!... żeby się króla sprzedać nie podjął!... Ja poprzednio już wszystko przebaczyłam... w Kiejdanach... bom myślała... bo miłowałam go... z całego serca!... Ale teraz nie mogę... o Boże miłosierny! nie mogę!... Chciałabym sama nie żyć... i żeby on już nie żył.

Na to Anusia:

— Za każdą duszę modlić się wolno, bo Bóg miłosierniejszy od ludzi i przyczyny wie, których ludzie często nie wiedzą.

To rzekłszy, klękła do modlitwy, a Oleńka rzuciła się krzyżem na ziemię i przeleżała tak aż do rana.

Nazajutrz gruchnęła wieść po okolicy, że pan miecznik Billewicz jest na Laudzie. Na tę wieść kto żyw był, wychodził witać. Więc z lasów okolicznych wychodzili starcy zgrzybiali i niewiasty z dziećmi małemi. Dwa lata nie siał już nikt ni orał w zaściankach. Same zaścianki były częścią spalone i puste. Ludność żyła w lasach. Mężowie w sile wieku poszli z Wołodyjowskim lub do różnych partyi, tylko wyrostkowie strzegli i bronili resztek dobytku i bronili dobrze, ale pod osłoną puszcz.

Witano tedy miecznika, jak zbawcę, wielkim płaczem radości, bo tym prostym ludziom zdało się, że kiedy miecznik przyszedł i „panna“ wraca do dawnego gniazda, to już musi być wojnie i klęskom koniec. Jakoż zaraz poczęli wracać do zaścianków i zganiać pół dziki dobytek z najgłębszych odstępów.

Szwedzi siedzieli wprawdzie nie daleko obwarowani szańcami w Poniewieżu, ale w obec miecznikowéj siły i innych okolicznych partyi, które można było przywołać w razie potrzeby, mniéj już na nich zważano.

Pan Tomasz zamierzał nawet uderzyć na Poniewież, aby całkiém powiat oczyścić; czekał tylko, by jeszcze więcéj ludu zebrało się pod jego chorągiew, a zwłaszcza, by jego piechocie dostarczono strzelb, których znaczną liczbę mieli ukrytą w lasach Domaszewicze Myśliwi; tymczasem oglądał się po okolicy, przejeżdżając od wioski do wioski.

Ale smutna to była lustracya. W Wodoktach dwór był spalony i połowa wsi; Mitruny również; Wołmontowicze i Butrymów, które swego czasu spalił Kmicic, odbudowały się po pożarze i dziwnym trafem ocalały; za to Drożejkidny i Morgi Domaszewiczów były spalone do cna; Pacunele do połowy, Morezy całkiém, Goszczuny najsroższego losu doznały, bo i ludność była do połowy w pień wycięta, a wszyscy mężczyzni od starców do kilkunastoletnich chłopaków mieli z rozkazu pułkownika Rosy poucinane ręce. Tak wojna deptała strasznie te okolice, takie były skutki zdrady księcia Janusza Radziwiłła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeżeli rosyjska dyplomacya nie ma siły działać czynnie na tak wdzięcznym dla niéj gruncie, i pomyślnie borykać się z dyplomacyą innych państw pokojowemi jedynie środkami, a nie koniecznie pochlebnemi dla niéj, to przy swobodzie działania, przy istnieniu zwyczajnych międzynarodowych stósunków z rywalizującemi z Rosyą państwami, nie krępującemi się pojęciem mniemanéj przyjaźni i wspólnictwa, sądzimy, że dyplomacya rosyjska, opierając się na powszechném uznaniu narodu rosyjskiego, potrafi, bądź co bądź, unikając niepotrzebnych zatargów, lepiéj bronić prawdziwych interesów rosyjskich. Niemcy mogą nam naturalnie szkodzić, ale i nasza przyjaźń dla nich nie jest bez korzyści. Dla tego można dać pokój zbytnim, niepotrzebnym subjekcyom i wcale a wcale się nie krępować.

— „Nowoje Wremia“ pisze, że kwestya rosyjsko-niemieckich i rosyjsko-austryackich stósunków nie mogła nie odezwać się i w łamach polskiéj prasy, rozbierających dany przedmiot, naturalnie z punktu widzenia własnych interesów. — W ogóle z artykułów poznańskiéj i galicyjskiéj prasy „Nowoje Wremia“ wyciąga wniosek, że w stanowczéj chwili opinia ogólna, t. j. gazety i przedstawiciele polskich prowincyi Poznańskiego i Galicyi działać będą w anti-rosyjskim duchu. „Nie dla tego — pisze daléj zacytowany dziennik — ażeby w swoim interesie liczyli oni (Polacy) na jakieś „polityczne związki“ ze słowiaństwem, ale dla tego tylko, że wrogie usposobienie dla Rosyi za bardzo zakorzeniło się, jeżeli nie wśród samego narodu, to wśród tych przywódzców „inteligencyi.“ Możnaby się z tém pogodzić, gdyż teg orodzaju przeciwnicy Rosyi (mowa tu o Galicyi i Poznańskiém) nie przedstawiają jakiéjś szczególnéj siły, ale oni przy każdéj sposobności starają się wskazywać na polskie prowincye rosyjskie: oto, z kim należy wam się pogodzić, a wtedy i my zobaczymy, jak dla nas korzystniéj będzie działać. W ten sposób kwestya tylko zaciemnia się i stawa na gruncie, najmniéj dogodnym do rozpatrzenia jéj. Wreszcie, niedawno mieliśmy sposobność zacytować głosy, pochodzące z Polski rosyjskiéj, a rozbierające dosyć (mowa tu o “Chwili“) bezstronnie kwestyą rosyjsko-polskich stósunków z polskiego punktu widzenia. Czy zapisaném jest w księdze przeznaczeń, aby pojedyńcze te głosy znalazły uznanie w polskim ogóle — trudno powiedzieć, nie mając żadnych faktycznych danych. W ogóle ludzie nauki, dalekowidzący politycy, nie zawsze mają wpływ na podnieconą w krytycznych chwilach opinią ogólną. Wtedy, przeciwnie, zwycięża krzykliwy szowinizm, zastarzała nienawiść, nawet czysto egoistyczne korzyści, a korzyści ogólne pozostają bardzo często na drugim planie. Pragnęlibyśmy szczerze, aby zdrowe poglądy: poczucie korzyści, wypływającéj ze zbliżenia się z Rosyą, znalazły w polskiém społeczeństwie większy popyt dla przeciwdziałania lekkomyślnym nawoływaniom. Ale z téj strony sprawa jest jeszcze bardzo mało wyświeconą. Jeśli co wykazuje się jaśniéj, to tylko wrogie nam głosy w „zakordonowéj publicystyce, które uciszyły się podczas wzmagającego się pruskiego prześladowania, ale podniosły się znów teraz, skoro tylko zaczęto mówić o możliwości wojny, jakkolwiek bardzo dalekiéj. Całe programy oskarżeń, wymienianych punkt po punkcie przeciwko rosyjskiéj polityce, stały się znów rzeczą codzienną. Dla tego téż teraz mówić o „pogodzeniu się,“ zdaje się, byłoby zbytecznem, ale nie ma zasady, aby z tego powodu wstrzymywać pokojową pracę zdrowo myślącéj ludności w sprawie wyświecenia stopniowych obywatelskich udoskonaleń, jakie musimy osiągnąć w Królestwie Polskiém, nie bacząc na zagranicznych krzykaczy.“

FRANCYA.

* Paryż, 21 sierpnia. Alzacko-lotaryński związek i różne stowarzyszenia wezwały p. Antoine, pełnomocnika w alzackim wydziale krajowym, aby: „kwiaty Francyi złożył na trumnie Biskupa z Metz“, a związek „patryotów z nad Mozeli“ przesłał to samo polecenie panu Pechantre w Metzu.

— Listy z Tonkinu donoszą o nowém spustoszeniu parafii chrześciańskiéj przez korsarzy w prowincyi Fontay. Trzystu chrześcianom udało się ratować ucieczką.

— Rząd zamyśla po zwołaniu Izb wydać odezwy zapraszające mocarstwa do wzięcia udziału w powszechnéj wystawie, zapowiedzianéj na r. 1889.

— Boulanger wydał rozkaz do komendantów Paryża i Lyonu, oraz do wszystkich komendantów korpusowych, aby odtąd wszyscy rekruci, rezerwiści i członkowie obrony krajowéj tak z dworców jak i na dworce szli przy dźwiękach muzyki. „Paris“ powiada słusznie: „Zamiar jest zapewne chwalebny, ale rozkaz ten dowodzi, jak bardzo pan minister rozmiłowany jest w hałaśliwym zgiełku. Za wiele fatałaszek, za wiele muzyki, za wiele hałasu! Na ulicach polecają ciągle biografią pana jenerała — a nadto jeszcze sprzedawają ilustrowaną gazetę „Le Boulangiste!“ Szkoda, że bez „muzyki!“

W téj gazecie jest 18 fizycznych portretów Boulangera, przedstawiających go we wszystkich możliwych fazach i sytuacyach ministeryalnéj istności: 1) Jenerał bez brody, 2) jenerał z brodą, 3) jenerał pieszo, 4) jenerał witający lud, 5) jenerał z tyłu — ... 13) jenerał strzelający w powietrze, 14) jenerał po „liście“, 15) jenerał przy pracy.

Są jeszcze 4 moralne portrety, jak n. p.: 1) Serce jenerała B. za czasów cesarstwa, z orłem i ukoronowane jaśniejącym krzyżem. 2) Jenerał za czasów Mac-Mahona — korona zbladła, orła zastąpił kogut gallijski — serce skłania się ku prawicy. 3) Jenerał za czasów pierwszéj prezydentury Grevyego. Krzyż się chwieje — w miejsce koguta wstąpił „?“ — serce skłania się ku lewicy. 4) Krzyż zdruzgotany z „?“, zrobiła się czapka frygijska. Serce leży zupełnie na lewym boku.

ANGLIA.

* W sprawie batumskiéj przedłożono parlamentowi angielskiemu różne dokumenta, a pomiędzy niemi także depeszę lorda Rosebery do ang. amb. Morier w Petersburgu z dnia 3 lipca. Z depeszy téj pokazuje się, iż lord Rosebery w rozmowie z ambasadorem rosyjskim v. Stahl oświadczył, że usunięcie artykułu 59 traktatu berlińskiego jest sprawą bardzo ważną. Daléj zbijał argument, że Rosya może się zrzucić ze zobowiązań przyjętych w tym artykule, ponieważ zawiera on tylko dobrowolną deklaracyą cara. Lord Rosebery wskazał na to, iż na mocy protokułu zobowiązanie carskie ma charakter uroczystego traktatu między carem a resztą mocarstw.

Inna depesza z dnia 13 lipca opiewa, że rząd angielski nie może zgodzić się na to postępowanie Rosyi, nie mające aprobaty mocarstw podpisanych w traktacie berlińskim, gdyż postępowanie takie utrudniłoby, a nawet umożniłoby zawieranie takich ugód na przyszłość.

W depeszy z dnia 27 lipca Giers powtarza starą swą piosnkę o tém, że deklaracya cara nie jest obowięzującą i powołuje się na inne pogwałcenie traktatu mianowicie na to, co zaszło w Rumelii.

Cygańskie sztuczki — i nic więcéj!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 23 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi praktycznemu, dr. med. Emilowi Müttrichowi w Królewcu, godność radzcy zdrowia.

---

* *W sobotę* odbyło się tutaj zebranie obywateli Polaków, na którém uchwalono założenie akcyjnego towarzystwa celem ratowania ziemi polskiéj; wysokość akcyi oznaczono na 1000 marek.

* **Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz** wybierzmował wczoraj w kościele farnym wśród nadzwyczajnego udziału wiernych przeszło 800 osób. Akt ten uroczysty, którego od lat 12 nie widzieliśmy w Poznaniu, trwał przeszło 3 godziny i był dla Najprzew. ks. Arcypasterza, który po raz pierwszy Sakramentu tego udzielał tak wielkiéj liczbie wiernych, bardzo utrudzającym.

Przez następujące pięć niedziel bierzmować będzie ks. Arcypasterz w kościołach Bożego Ciała (parafia św.-marcińska) dnia 29 sierpnia, w kościele św. Wojciecha 5 września, św. Małgorzaty 12 września, św. Jana 19 września i w kościele pofranciszkańskim 26 września.

* **Czytamy** w „Kuryerze Warszawski“: „W tych dniach mieszkaniec tutejszy p. Telesfor Kleber, zamieszkały pod num. 38 na Hożéj, bawiąc w Poznaniu doświadczył niegrzecznego i aroganckiego obejścia ze strony niejakiego Tichraka, pomocnika zawiadowcy stacyi kolejowéj. Pan Kleber zaczepił konduktora, prosząc o jakieś objaśnienie, dotyczące dalszéj jazdy. Konduktor odpowiedział po polsku, co usłyszawszy Tichrak przybiegł ze złością i zwymyślał konduktora za to, iż śmie nie mówić po niemiecku. Pan Kleber stanąwszy w obronie konduktora, starał się go usprawiedliwić, lecz oficyalista stacyjny napadł na p. Klebra i z niesłychaną arogancyą począł lżyć wszystkich Polaków. Wymysły były tak ordynarne i ubliżające, że p. Kleber potrzebował siły woli, aby nie rzucić się na zuchwalca. Ostatecznie zebrawszy świadków, podał o całém zajściu skargę do dyrekcyi kolei górno-śląskiéj“.

Czy to prawda, czy istnieje jaki oficyalista stacyjny w Poznaniu nazwiskiem Tichrak, nie wiemy. Podajemy wiadomość tę z zacytowaniem źródła, z wszelkiém zastrzeżeniem.

* **Naczelny prezes,** hr. Zedlitz, odwiedził tutejszych księży proboszczów i zarządzców parafii.

* **Szmuklerza** potrzeba w Poznaniu! Szczególna rzecz, że dotychczas jeszcze ani jednego szmuklerza Polaka, któryby miał warsztat szmuklerski, nie było i nie ma w Poznaniu. Jest tu tylko trzech żydów szmuklerzy, którzy mają tyle obstalunków, że téj pracy podołać nie mogą. Szmuklerstwo jest bardzo donośne, zwracamy przeto na tę okoliczność uwagę naszéj młodzieży.

* **Losy** do następnéj loteryi pruskiéj odnowić należy do jutra godziny 6 wieczorem.

* **W więzieniu** policyjném powiesił się w piątek po południu robotnik, którego w południe zamknięto. Samobójca pozostawia żonę i 5 dzieci.

* **Nieruchomość** przy Małéj Rycerskiéj ulicy nr. 6 nabył od radzcy rachunkowego Hoffmanna ślusarz Jander za cenę 36,750 marek.

* **Gniezno.** Żona pensyonowanego nauczyciela S., chcąc zniszczyć sobie brodawkę na twarzy, przysadziła do niéj pijawki. Niebawem po téj operacyi zmarła — i jak lekarze twierdzą, wskutek zakażenia krwi przez pijawki.

* **Ostrzeszów.** Przy tegoroczném strzelaniu do tarczy zrobił najlepszy strzał burmistrz tutejszy, p. Krąkowski, kapitanem został p. Wodniakowski, a pierwszym rycerzem p. Gorgolewski.

* **Wedle doniesienia** „Danz. Ztg.“ polecił rząd wypracować na wielką skalę projekt osuszenia powiatu złotowskiego, Przez osuszenie błot zbożskich (Grünlinde), jeziora mazurskiego i rostockich łąk zamieni się 2700 morgów łąk na uprawną ziemię.

* **Fabrykant pieniędzy.** Z Raciborza donoszą, że jeden z byłych więźniów tamtejszego domu karnego doniósł władzy, że dozórca więzienia raciborskiego ma przyrządy do wyrabiania fałszowanych pieniędzy. Przy rewizyi, odbytéj u tego dozórcy, znaleziono rzeczywiście różne tego rodzaju maszynki. Obwinionego aresztowano.

* **Niesumienny pryncypał.** W zeszłym tygodniu stanął przed cechem piekarskim w Berlinie terminator piekarski, mając złożyć egzamin na czeladnika. Ten młodzieniec nie miał jednak wyobrażenia o piekarstwie, bo przez całe trzy lata tylko roznoszeniem bułek i chleba się trudnić musiał. Cech odebrał temu pryncypałowi prawo utrzymywania uczni, a rodzice ucznia pozwią pana majstra sądownie o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządził terminatorowi, nie wyuczywszy go tego, do czego się zobowiązał. Gdyby ten młodzieniec był się uczył rzemiosła prawidłowo, byłby dziś czeladnikiem, i mógłby zarabiać na kawałek chleba; nie znając rzemiosła, będzie go się uczyć musiał od początku i o tę to stratę będzie pryncypał miał proces.

* **Dla rzeźników.** Rzeźnik kupując wieprza, chce się nieraz przekonać, czy wieprz nie jest węgrzaty. Chcąc poszukać węgrów, rzuca wieprza na ziemię, kładzie mu kołek w ryj, wyciąga język wieprza, na którego tylnéj części mają się znajdować oznaki węgrów. Sąd karny w Berlinie nie pozwala na taką procedurę, uznał ją bowiem jako dręczenie zwierząt i skazał zeszłego piątku kilku ludzi, którzy w ten sposób węgrów szukali, na grzywny 10—15 mr. W pierwszéj instancyi zostali podsądni zwolnieni, ale w drugiéj, ostatecznéj instancyi podpadli téj karze. — Sposób, w jaki rzezacy żydowscy zabijają bydło na rzeź, uznaje policya w Gotha jako dręczenie zwierząt, wezwała przeto rzezaka, aby zaniechał tego, rytuałem żydowskim przypisanego zabijania bydła. Ponieważ rzezak nie zastósował się do tego rozporządzenia, oddano go sądowi. Ciekawość jak sąd sprawę tę rozstrzygnie.

* **W sprawie** cudownego uzdrowienia w Częstochowie otrzymał „Kur. Warsz.“ list następujący:

„Wyczytawszy w numerze 227 „Kuryera“ artykuł o uzdrowieniu Gabryeli Kobylińskiéj i znalazłszy pewne niedokładności, czuję się w obowiązku sprostowania takowych. Uzdrowiona nie jest żoną obywateta, tylko córką pisarza sądu gminnego, zamieszkałego w miasteczku Łyszkowice, w powiecie łowickim, panną, w wieku lat 26, udała się zaś do Częstochowy nie pod opieką kuzynek, lecz w towarzystwie żony obywatela z łowickiego i nauczycielki. Nadmieniam i stwierdzam przytém, że fakt uzdrowienia córki mojéj Gabryeli miał miejsce w sposób opisany w „Kuryerze“ i że oprócz wyprostowania się zupełnego skrzywionéj nogi i odzyskania władzy w drugiéj, ustąpił również paraliż krzyża, na który dotąd cierpiała, o czém zresztą prowadzi się urzędowe śledztwo i co potwierdza parotysięczna i różnowyznaniowa ludność miejscowa, pośród któréj wiele osób zajmuje wybitniejsze stanowiska.

Aleksander Kobyliński“

* **Warszawa.** Teatr poznański wystawił w Allhambrze przeróbkę dramatyczną z noweli Gabryeli Snieżko-Zapolskiéj p. t. „Małaszka“ na scenie. Recenzent „Słowa“ pisze o tém przedstawieniu; „Z dość miernéj, acz „solonéj“ powieści zrobiło się okrutnie długie przedstawienie (trwało do godz. 1 w nocy), dramat, w którym tańczą, śpiewają, zabijają się, trują, palą, uwodzą, oszukują, ale to wszystko nie jest powiązane nicią logiki, konsekwentnego myślenia i tego zmysłu, który w najbardziéj ekscentrycznych razach zapomnieć przecież nie powinien, że dwa a dwa — to cztery. Cóż n. p. powiedzieć o żydach koniokradach, którzy, skończywszy złodziejską naradę, prowadzoną w żargonie, śpiewają zaraz potém bajronistyczno-hamletowy kuplet, biadając nad tém, że są „pariasami“ społeczeństwa. — Daléj, czy słyszał kto, aby młodzieniec dobrze wychowany wymawiał swéj ciotce, że jest jego matką! (sic)... Wszystko, nawet najgorsze, być może na świecie — ale nie w téj formie. W ogóle wszystko, co się dzieje na scenie (tak samo jak potrochu i w powieściach téj autorki), opiera się na fałszywym motywie, na możliwéj lub niemożliwéj psychice — ale to wszystko posiada warunków niezbędnego trojakiego wymiaru: przestrzeni, miejsca i czasu. Jest to jakby historya naturalna bez żywych istot, matematyka bez cyfr, astronomia bez gwiazd, poezya bez rytmu, pesymizm bez obserwacyi, realizm bez ciała... Nie dość nagromadzić siłę złego, by stać się pesymizm bez obserwacyi, realizm bez ciała... Nie dość nagromadzić siłę złego, by stać się „pesymistą“ w literaturze. Trzeba to złe znać, aby formę nadać prawdopodobną. Inaczéj będzie to jedynie silenie się na pesymizm i silenie się na realizm. Te dwie rzeczy są dziś modne w beletrystyce. Na to jednak, aby Zolą zostać, nie wystarcza szukanie i upodobanie w drażliwych lub „pesymistycznych“ tematach — na to potrzeba talentu Zoli. Czy może opowiedzieć „Małaszki“ treść? W powieści jest jéj mało, w dramacie wcale nie ma. Są tylko momenta szczęśliwe, jak np. rozmowa Małaszki z przyszłym swym mężem w akcie pierwszym, koniec aktu trzeciego itd. To jakby przebłyski talentu, który popełnił dobrowolnie samobójstwo, goniąc par force za „modnymi“ gustami w beletrystyce, do których naturą umysłu dostroić się nie mogła.“

* **Rzym.** Ojciec św. kazał swemu jałmużnikowi msgr. Sanminiatelli w dzień św. Joachima, swego Patrona, rozdzielić 8000 franków między ubogich miasta Rzymu.

* **Cholera.** Od soboty do niedzieli południa zachorowało w Tryeście 10 osób, zmarły 2 osoby; w Istryi zachorowało 11 osób; w Rjece zmarła jedna z chorych osób.

* **Z Karlsruhe,** gdzie to w zeszłym tygodniu runął niedokończony jeszcze kilkopiętrowy dom, grzebiąc w ruinach 24 robotników, donoszą, że jako winowajców tego nieszczęścia aresztowano dnia 18 b. m. budowniczego Bernharda Kirchenbauera i jego rysownika Volka. Z ofiar téj katastrofy już trzynaście umarło. Czterech z robotników zatrudnionych przy budowaniu téj kamienicy, odeszło kilka dni przedtém od roboty, oświadczywszy Volkowi, że nie chcą być przytém, gdy ten budynek runie. Znawcy zeznali, że Kirchenbauer bardzo lekkomyślnie obchodził się z tą budową: kazał się ludziom spieszyć, a wapno do spajania cegieł (Mörtel) było bardzo słabe: glina i piasek, oto główne części składowe tego materyału, wapna rzeczywistego w nim bardzo mało.

* **O nieszczęściu** na parowcu „Wera“ (zob. Ostatnie wiadom. nr. 191 „Kur. Pozn.“) donoszą z Saratowa: „Wera“ wypłynęła z Astrachanu z licznymi pasażerami i płynęła Wołgą w górę. W czwartek wieczorem z nastaniem zmierzchu zapalono latarnie; niebawem dozórca prowiantów spostrzegł, że w kajucie pierwszéj klasy spadła lampa i zapaliła część kajuty. Dozórca usiłował ogień wodą zagasić, płomień atoli coraz bardziéj się rozszerzał. Dalsze jego usiłowania, w czém mu dopomagał jeden z majtków, aby ogień dywanami i płachtami zagasić, były również bezskuteczne. Wybiegli więc na pokład i zawołali: „gore!“ przez co zaalarmowali podróżnych, którzy po większéj części już spali. Zbudzeni rzucili się w nieładzie na pokład. Jeden z podróżnych wskoczył natychmiast do rzeki, inni poszli niebawem za jego przykładem. Kapitan rozkazał natychmiast, aby parowiec z całą siłą skierowano ku brzegowi, w pobliżu wsi Równoje. Podczas téj jazdy atoli wskakiwało coraz więcéj podróżnych do rzeki, gdyż płomienie ogarnęły już całą przednią część pokładu a wiatr dął z przodu. Ostatecznie przy zbliżaniu się parowca do brzegu przód jego osiadł na mieliźnie, podczas gdy tył pozostał w głębokiéj wodzie i ztąd tylko można było się ratować. Liczbę osób, które znalazły śmierć w nurtach wody, powiększono jeszcze przez to, że w celu utrzymania ich po nad wodą, rzucano im z parowca ławki, stoły, krzesła, przez co wielu zostało poranionych — oraz przez to, że maszyny zaraz przy zbliżaniu się do brzegu nie wstrzymano w ruchu, tak że koła jéj ustawicznie wodę w gwałtownym ruchu utrzymywały. Chociaż z brzegu udzielono natychmiast wszelkiéj pomocy, to jednakowoż większość podróżnych się potopiła. Dokładna liczba nieszczęśliwych jeszcze nie znana.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24go sierpnia św. Bartłomieja Apostoła.

Wschód słońca o godz. 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 6.

TELEGRAMY.

Londyn, 23 sierpnia. „Times“ sądzi, że Rosya zadowoli się pozbawieniem ks. Aleksandra tronu i nie będzie chciała żadnych innych zmian na półwyspie bałkańskim zaprowadzać. „Standard“ widzi w tym wypadku, o który obwinia Rosyą, złamanie traktatów i zwichnięcie równowagi państwowéj, a w końcu wyraża nadzieję, że ks. Bismarck wystąpi w obronie traktatu berlińskiego. „Daily News“ sądzi, że następstwa tego kroku mogą być dla Rosyi bardzo groźne. Rosyjska interwencya nie dałaby się wytłumaczyć.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 47 i zawiera: Zasłonięty portret przez Ludwika de Farelles, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Poranek majowy, obrazek z czasów komuny paryskiéj, przekład z niemieckiego. — Król korsarzy, powieść przez Maurycego Jokaj'a, przekład z węgierskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 sierpnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Jarnatowski z Obrzycka, pani Taranczewska z Berlina, Deichsel ze Szczecina, pani Jordan z Woznik, Schneller z żoną z Żegania, Labus z Zaborowa, Halbsgut z Leszna, Filcek z Mszczyczyna, pani Królikowska z córką z Kostrzyna, pani Ceynowa z Piły, pani Szafarkiewiczowa i Kurnatowski z Warszawy.

Skrzynka do listów.

* **Od Administracyi.** J. W. K. stępel pocztowy Wronki z dnia 20 b. m. Przekazem pocztowym odebraliśmy marek 15 bez żadnéj wzmianki. Nie wiedząc od kogo i na jaki cel pieniądze te przeznaczone, prosimy o bliższe objaśnienie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań,** 23 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień —,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. ,—. Wypowiedziano —,— sierpień 37,40 płacono, wrzesień 37,40 płacono, październik 37,10 płac., listopad-grudzień 36,70 pł. styczeń 36,80 pł., luty 37,20 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,10 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000,— litr., cena wypowiedziana 37,40 mrk., sierpień 37,40 mrk., wrzesień 37,40 mk., październik 37.— mrk., listopad grudzień 36,60 mrk., styczeń —,— m., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 37.— m.

(W.) **Poznań,** 23 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,50—11 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—10 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 23 sierpnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	10	15	50	15	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	30	12	—	11	50	—	—
„ nowe . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . . -	12	60	11	50	10	50	—	—
Owies . . .	12	30	11	90	11	50	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	—	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

Stan powietrza.

Dnia 22 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	767	spokojnie.	bez chmur	12
Aberdeen . . .	766	Płd. 2	pogodne	13
Chrystiansund .	761	Płd.Płd.Z. 4	pochmurno	12
Kopenhaga . .	766	W.Płn.W. 1	pół zachm.	16
Sztokholm . . .	763	spokojnie.	bez chmur	18
Haparanda . . .	756	Płn. Z. 6	pochmurno	11
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	760	spokojnie.	bez chmur	15
Kork, Queenst.	764	Płn.Płn.W 4	pochmurno	11
Brest	762	spokojnie.	parno	14
Helder	762	Płn. W. 1	bez chmur	19
Sylt	764	W. 1	pogodne	18
Hamburg	764	W.Płd.W. 1	pół zachm.	18
Świneminde . .	766	W. 1	zachm.	16
Neufahrwasser .	766	Z. Płn.Z. 1	pochmurno	18
Kłajpeda	766	W.Płd.W. 1	mgła	16
Paryż	760	Płn. Z. 1	zachm.	18
Monaster	762	Płn.Płn.W 1	pogodne	18
Karlsruhe . . .	760	Płn.W. 2	pogodne	18
Wiesbaden . . .	761	Płn.W. 2	bez chmur	21
Monachium . . .	762	W. 1	pochmurno	14
Kamienica . . .	762	spokojnie.	pół zachm.	19
Berlin	764	W.Płd.W. 2	pochmurno	19
Wiedeń	763	spokojnie.	bez chmur	17
Wrocław	765	Płd.W. 3	pochmurno	18
Isle d'Aix . . .	762	Płn.W. 3	bez chmur	18
Nizza	760	W. 1	parno	16
Tryest	762	W. 1	zachm.	21

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Podczas gdy na północy barometr wiele opadł, nastąpiła w Europie centralnéj od strony południowo-zachodniéj zniżka nacisku atmosferycznego, tak że maximum dziś zajmuje kraje więcéj na północ leżące ponad Szkocyą i południową Skandynawią aż do Pomorza i Prus Zachodnich i Wschodnich. Na północnym wschodzie wieją burzliwe wiatry, zresztą jest ruch powietrza słaby. W Niemczech leży temperatura ponad normalną, na północnym zachodzie panuje powietrze pogodne, na wschodzie i południu nastaje zachmurzenie. Górne chmury idą nieregularnie, przeważnie atoli ze stron wschodnich.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
21. Pop. 2	759,4	Płn. słaby	pogodne	+24,8
21. Wie. 9	759,1	spokojnie.	pogodne	+19.7
22. Ran. 7	759,0	spokojnie.	pogodne	+16,5
22. Pop. 2	759,0	PłdW. um.	pochmurno	+25,8
22. Wie. 9	758,0	spokojnie.	pogodne	+20,6
23. Ran. 7	757,2	W. słaby	pogodne	+18,0

Dnia 21 sierpnia maximum ciepła + 25°0 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 14°1 „
Dnia 22 sierpnia maximum ciepła + 26°0 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 14°3 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Zmienne powietrze ze słabemi lub umiarkowanemi wiatrami i spadającą ciepłotą; miejscami opady. Noc chłodna.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
wrzesień-paźdz.	161,25
listopad-grudz.	164,75
Żyto staléj.	
wrzesień-paźdz.	131,—
paźdz.-listopad	131,75
listopad-grudz.	132,75
Oléj rzep. stale.	
wrzesień-paźdz.	42,60
kwiecień-maj	43,90
Okowita staléj.	
w miejscu	38.80
sierpień-wrzesień	38,70
wrzesień-paźdz.	38,90
paźdz.-listopad	39,30
listopad-grudz.	39,20
kwiecień-maj	40,50
Owies	
wrzesień-paźdz.	115,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	60,000

Kapitały.

Berlin, 21 sierpnia 1886.

Consol. 4%	106,—
Pozn. 4% listy z.	102,30
Poz. 3½% list. z.	100,—
Pozn. listy rent.	104,50
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta srebr.	70,25
Ros. banknoty	198,35
Ros. consol. 1871	100,25
Ros. listy zast.	98,50
Pol. 5% listy zast.	62,30
Pol. likw. l. zast.	57,60
Węg. 4% renta zł.	88,30
Austr. kred.akcye	455,50
Austr. franc. kol.	372,50
Lombardy	186,—
Uspos. stałe ale spok.	

Szczecin, 23 sierpnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
wrzesień-paźdz.	164,50
paźdz.-listopad	165,—
Żyto stale.	
wrzesień-paźdz.	128,50
paźdz.-listopad	129,—
Oléj rzep. niezm.	
sierpień	42,—
wrzesień-paźdz.	42,—
Okowita stale.	
w miejscu	39,20
sierpień-wrzesień	38,70
wrzesień-paźdz.	38,80
paźdz.-listopad	38,90
Petroleum	
w miejscu	10,75
Rzepik	
w miejscu	

Kartki

dla przystępujących

do Sakramentu Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Poznańskie listy zastawne
Poznańskie listy rentowe

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj, obliczając sobie 1/6% prowizyi. (410)

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłéj i wystarczającéj sumie, a odbierze bezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.

Bank Włościański w Poznaniu.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

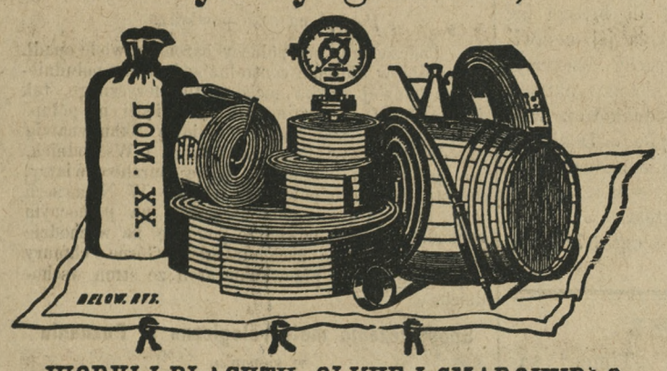

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2109)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

SKŁAD

bławatów, płócień i jedwabi

pod firmą

J. & T. Zamieński

poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Na sezon jesienno-zimowy

odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych. (316)

Ceny zastósowane do obecnych stósunków ekonomicznych.

Zarazem zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i t. p.

M. Felerowicz,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11,

obok Banku Włościańskiego.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki

przez

Baronową X. Y. Z.

Tom I. Cena 3 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2428)

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

zaopatrzona w najnowszy materyał wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,
DZIEŁA
wszelkich rozmiarów,
Broszury,
Tabele,
AKCYE Z KUPONAMI,
Listy frachtowe,
Adresy,

Dyplomy,
Karty wizytowe,
CENNIKI,
Kontrakty,
Formularze: kościelne, kupieckie,
itd. itd.

Dla **Towarzystw, Spółek Pożyczkowych, Kupców i Przemysłowców** robi nadzwyczajne ustępstwa, drukując rachunki, kwity, weksle, cyrkularze, karty polecające itp. po nader umiarkowanych cenach.

Osobliwość!!

Obraz z świeżych kwiatów w dużym rozmiarze wystawię w czwartek 28-go b. m. i dni następne, — do zwiedzania téj prawdziwie **osobliwszéj sztuki** zapraszam uprzejmie lubowników. (408)

W. Kwiatkowski,

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac 14 (narożnik ul. Teatralnéj).

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (232)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacentyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zamartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem."** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Zakład

tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5,

wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: **wyściela meble,** wyrabia **materace sprężynowe** itp. **dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy,** układa dywany itp. (223)

Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwale i tanio.

Za poręczeniem! kilkoletniem

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Heubnera.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Kto chce poznać dzieje i historyą Prus Zachodnich, temu polecić można książkę p. t.

Szkice

z ziemi i historyi

Prus Królewskich

napisał

C. Lubiński.

Cena za nieoprawny egz. 1,50 fr. 1,60 fen. z **elegancką** oprawą 2,00. fr. 2.10 fen.

Za nadesłaniem należytości rozsyła odwrotnie (370)

E. Michałowski,
księgarnia nakł. w Peplinie.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen (w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292)

CRÊME
Radzcy dr. Mateckiego

radykalny środek

na piegi

polecają (2203)

Jasiński i Ołyński

Drogerya,

Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Słoik 3 marki.

ŻYTA

oryginalne

do siewu:

proboszczowskie, zelandzkie, correns, pirnawskie, szwedzkie duńskie, kampińskie, hiszpańskie dubelt., Garde du corps etc. w wyborowem ziarnie poleca jak najtaniéj (409)

T. Otmianowski,

Handel nasion. Jezuicka ul. 1.

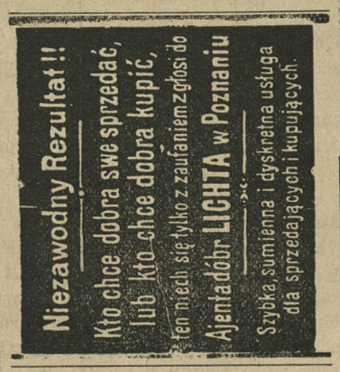

Kamienica

w Buku pod nr. 15 w rynku położona, w któréj od lat ośmiu handel drogeryjny i korzenny z największem powodzeniem się prowadzi, jest z wolnéj ręki do **sprzedania.** Bliższa wiadomość: **J. D. Kraków filia poste restante.** (407)

Dwóch

elewów gosp.

z wyższem wykształceniem, znajdą umieszczenie bezpłatnie w Majętności Próchnowo. (391)

Reflektanci zechcą przesłać ostatnie świadectwo szkólne, jako też opis własnoręczny swego życia do **Zarządu Majęt. Próchnowo p. Margoninem.**

Pomocnika księgarskiego

Polaka i katolika, obeznanego z literaturą katolicką i posiadającego jak najdokładniejszą znajomość języka niemieckiego tak w piśmie, jak w mowie, poszukuje od 1 października r. b. (371)

E. Michałowski,
księgarnia i drukarnia w Peplinie Pr. Zach.

Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw nadsyłać należy w obu krajowych językach.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

Modlitewnik katolicki

mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, trzy litanie, trzy sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do spowiedzi i do Komunii św., modlitwy do niektórych Swiętych, hymny i pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych.

Z różnych książek religijnych zebrał

A. Czaplicki.

Wydanie tego „Modlitewnika", noszącego aprobatę Najprzew. Ordynaryatu biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwéj pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do téj książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format maleńki, na wzór edycyi francuzkich.

Cena egzemp. bez oprawy	3 m.	— fen.
„ „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	4 m.	50 „
„ „ „ w skórkę „ „	5 „	— „
„ „ „ w szagryn gładki miękka „ „	5 „	50 „
„ „ „ „ „ twarda oprawa „	6 „	— „
„ „ „ „ „ brzegi pąsowe lub niebieski z gwiazdkami złotemi i paskiem zamiast klamerki	9 „	— „

i w rozmaitych droszych oprawach.

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość w **znaczkach pocztowych** pruskich otrzymują książkę odwrotną pocztą, franco. (187)

---

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Doskonali

krawcy

na robotę surdutową znajdą stałe zatrudnienie. (405)

J. Rauhut,

Leszno.

Ucznia

poszukuję do mego handlu wina i kolonialnych towarów od 1 października r. b. — Równocześnie polecam

Subjekta

w moim handlu wykształconego.

A. Kiszewski,

(406) w Trzemesznie.

Dla żonatego (388)

polskiego urzędnika

z małą rodziną, który umie samodzielnie gospodarzyć, a którego żona w danym razie może się zająć gospodarstwem domowem, poszukuję od 1 października rb. samodzielnéj posady lub za pierwszego urzędnika pod właścicielem.

Hahlweg, administrator,
Dom. Dolniki p. Krojanke.

Dom. Wielichów (poczta w miejscu) przyjmie od 1 października (411)

drugiego

służącego

kawalera dobrze poleconego.

Dom. Wielichów przyjmie od Nowego Roku

ogrodnika

kawalera z dobremi świadectwami. (412)

Gospodyni

w średnim wieku znajaca się na kuchni, praniu, prasowaniu, chowaniu drobiu i trzody chlewnéj, polecona świadectwami kilkoletniéj służby, poszukuje od 1-go października rb. miejsca na folwark lub na probostwo Zgłoszenia przyjmuje pani F. Andrzejewska, Śródka ulica nr. 3. p.

CUKIER i winny ocet

poleca (325)

W. BECKER,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14.

Poszukuje posługi

Maryanna Mniszak,

Długa ulica nr. 8 w sklepie.

Nauczyciel

pracowity i sumienny. który utracił urząd nie ze swéj winy, mający polecenia od znających go bliżéj kapłanów i obywateli, szuka odpowiedniego zajęcia. Jest biegły w rachunkowości i korespondencyi polskiéj i niemieckiéj; przyjąłby przeto chętnie miejsce jako rachmistrz lub kasyer. Nadto jest obeznany dokładnie z hodowlą szkółki drzewek owocowych i różchmielu, warzywa i z bartnictwem postępowem. (324)

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya pisma naszego.

Urzędnik

resp. rządzca gosp., kawaler, 35 lat, nadzwyczaj zdolny i wykształcony, w miejscu, którego wiarogodne zaświadczenia chlubnie polecają, szuka u polsk. chlebodawcy stósownéj posady zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty sub **J. P. 318 w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Poszukują posad:

Nauczyciel domowy akademik z kilkoletnią praktyką.

Francuzka nauczycielka z patentem i muzykalna.

Nauczycielka egzaminowana w wyższym stopniu muzykalna.

Nauczycielka egzaminowana muzykalna z ***skromniejszemi wymaganiami.***

Niemka-katoliczka nauczycielka egzaminowana i muzykalna.

Naczycielka nieegzaminowana w średnim wieku.

Bony Niemki i Polki. (313)

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.